Cena egz. 10 gr.
Rok IV. Tarnów, dnia 21 czerwca 1936 r. Nr. 25.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Dziecię Jezus i św. Jan Chrzciciel Murillo

W drodze do szczęścia

Gdzież dziś szczęście znaleźć można? — pyta niejeden smutny, przytłoczony ciężarem kryzysu. Tylko w Bogu. „Bo niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie odpocznie w Bogu". (Św. Augustyn).

A gdzież Boga najłatwiej znaleźć można? — W ciszy i skupieniu. Bo „nie w poruszeniu Pan" — mówi Pismo św.

Cisza i skupienie, rozmyślanie o Bogu i poznawanie Go, napawanie się szczęściem istotnem i odwiecznem, rzeźbienie zasad życia naprawdę katolickiego — oto rekolekcje ścisłe, czyli zamknięte.

Ileż one dobrego przynoszą uczestnikom!



Rekolekcje zamknięte w Proszówkach

Oderwani od zajęć i kłopotów dnia powszedniego, przestawając „sam na sam" z Bogiem, pełni dobrej woli, uczestnicy wynoszą z nich niezwykle wiele korzyści dla duszy.

Rekolekcje ścisłe roztaczają niezmierne horyzonty doskonałości chrześcijańskiej, uczą rozumnie korzystać z daru życia, przygotowują na przyszłe trudności i zapalają ogniem gorliwości do pracy nad udoskonaleniem się; wszczepiają one również w serca uczestników ducha apostolskiego, by sami oświeceni i utwierdzeni, utwierdzali w dobrem i braci swoich. Stąd wpływ rekolekcyj zamkniętych zatacza szerokie kręgi; działanie ich i wpływ błogosławiony sięga daleko, przynosząc piękne owoce.

W miesiącu maju i z początkiem czerwca b. r. zorganizował i przeprowadził D. I. A. K. w Tarnowie 7 seryj rekolekcyj zamkniętych dla członków Stow. A. K. Wzięło w nich udział 795 osób. Odbyły się one w następujących miejscowościach:

W Proszówkach: w niezamieszkałym dworze p. Dra Klimka, dla kobiet, członkiń KSK., w terminie od 16 do 20 maja. Przeprowadził rekolekcje ks. Józef Bukowiec, a wzięło w nich udział 68 kobiet.

W Proszówkach: we dworze p. Dra Klimka, dla mężczyzn, członków KSM., w terminie od 29 maja do 2 czerwca b. r. Przeprowadził je ks. Teofil Stawarz, a wzięło w nich udział 94 mężczyzn.

W Proszówkach: we dworze p. Dra Klimka, dla kobiet, członkiń KSK., w terminie od 21 do 25 maja b. r. Przeprowadził rekolekcje ks. Aleksander Rogóż, a wzięło w nich udział 121 kobiet.

W Proszówkach: we dworze p. Dra Klimka, dla dziewcząt, członkiń KSMż., w terminie od 25 do 29 maja b. r. Przeprowadził rekolekcje ks. Stefan Motyka, a wzięło w nich udział 166 dziewcząt.

W Chorzelowie, we dworze PP. hr. Tarnowskich, dla kobiet, członkiń KSK., w terminie od 2 do 6 czerwca b. r. Przeprowadził rekolekcje ks. Jakób Stosur, a wzięło w nich udział 68 kobiet.

W Łososinie Górnej, w szkole rolniczej, dla mężczyzn, członków KSM., w terminie od 29 maja do 2 czerwca b. r. Przeprowadził rekolekcje ks. Franciszek Sierosławski, a wzięło w nich udział 78 mężczyzn.

W Łososinie Górnej, w szkole rolniczej, dla kobiet, członkiń KSK., w terminie od 2 do 6 czerwca b. r. Przeprowadził rekolekcje ks. Józef Drożdż, a wzięło w nich udział 170 kobiet.

Zatem, gdy dodamy poprzednie serje, to okaże się, że w b. r. D. I. A. K. w Tarnowie zorganizował już i przeprowadził **19 seryj rekolekcyj zamkniętych,** w których wzięło udział **1516 osób.**

Ileż dobrego przyniosły te rekolekcje swoim uczestnikom? D. I. A. K. w Tarnowie otrzymuje ustawicznie listy, wyrażające najgłębsze podziękowanie za ich urządzenie. By innych zachęcić do udziału w rekolekcjach zamkniętych, przytaczamy parę wyjątków:

„Jak potężną moc i siłę mają rekolekcje zamknięte, dziś dopiero zdaję sobie sprawę. Nastrój świąteczny panuje we mnie, a zdaje mi się, że i wkoło mnie.

Gdybym pół roku odpoczywała gdzieś w miejscu letniskowem, nie zaznałabym takiego szczęścia, takiego błogiego spokoju, jak po tych kilku dniach ciszy. Jakaż to wielka łaska od Boga"!

Stanisława Szybowska z Bochni.

A oto głos inny:

„Dziękuję Panu Bogu za tak wielką łaskę pociągnięcia mnie na tę duchowną ucztę. O jak wzniosłe i pouczające były kazania, co za przekonywujące przykłady! W imieniu wszystkich uczestników dziękuję za tę zbawienną ucztę". Anastazy Łabuz z Radgoszczy.

Jeszcze jeden urywek:

„Dla nas, zajmujących się organizacją utrzymania uczestników rekolekcyj zamkniętych, pozostało uczucie pociechy wielkiej, ufności, że z nich wyniknie dużo dobra dla dusz i chwały Bożej; zostało uczucie wdzięczności dla Boga, że nam pozwolił się zająć „Jego Sprawą". Szczęśliwe też jesteśmy, że te rekolekcje odbyły się w Chorzelowie, a wdzięczne Instytutowi A. K., że nam przysłał kapłana tak światłego i świątobliwego".

Zofja hr. Tarnowska z Chorzelowa.

Niema miejsca na przytaczanie wyjątków z innych listów. Niech nam te wystarczą. Budzą one wiele refleksyj i mimowoli cisną się nam myśli:

— **Że dzięki licznemu, budzącemu wprost podziw, uczestnictwu świeckich w rekolekcjach zamkniętych, podniesie się wydatnie poziom życia religijnego w diecezji;**

— **że w dzisiejszym świecie zmaterjalizowanym Akcja Katolicka znajduje i budzi szereg jednostek, które z całem poświęceniem, sięgającem wyżyn bohaterstwa, pracują dla chwały Bożej i dobra dusz;**

— **że dzięki tak wspaniale rozwijającemu się dziełu rekolekcyj zamkniętych możemy spodziewać się lepszego jutra i mamy podstawę do twierdzenia i przekonania, iż wysiłki komunizmu rozbiją się o nieprzejednaną postawę katolików, wychowanych na rekolekcjach zamkniętych i w Akcji Katolickiej.**

A więc niech Bogu będą dzięki i „Sursum corda"!

P.

Czytelnikom powieści pod rozwagę

Codziennie nieprzerwanym szeregiem przesuwają się przez kilka godzin przez sale bibljotek i różnych wypożyczalni książek stali ich czytelnicy. Przychodzą starzy i młodzi, podwładni i szefowie, emeryci i uczniowie, spracowani i bezrobotni; każdy zwraca jeden, dwa, lub więcej tomów, by nowy ich zapas otrzymać. Porcja ta wystarczy jednym na tydzień, drugim na parę dni, innym na jeden zaledwie wieczór. Przeważnie idą powieści. Najróżniejsze. Najrozmaitszych autorów. Dawnych i najnowszych, sławnych i nieznanych, polskich i obcych. Ci ostatni jednak mają stanowczą przewagę. Dzieła ich tłumaczy się ze wszystkich języków świata, w pospiesznem tempie i nadmiernej ilości. Ruchliwe, przeważnie w żydowskich rękach pozostające wydawnictwa, wypuszczają niemal cały dzień coraz nowe ich tysiączne nakłady, nasycając dostatnio „nowościami" żądne stale świeżych przeżyć literackich, wrażeń i emocyj, rzesze ciekawych czytelników, którzy zazwyczaj niewiele zwracają uwagi na autora, tłumacza, wydawcę, nie przejmują się wcale obcem, niepolskiem brzmieniem ich nazwiska, zagadkową nazwą firmy wydawniczej.

Z tych „nowości" co pewien czas wysuwa się na czoło jakieś osobliwe dzieło, swym tytułem przykrywa wszystkie inne, wrzaskliwą reklamą w prasie, księgarniach i wypożyczalniach zdobywa sobie rozgłos, budzi powszechne zaciekawienie; rozbijają się za niem czytelnicy, jedni przed drugimi je zamawiają, by swój czytelniczy głód jak najwcześniej zaspokoić. Ledwo jego lekturę ukończą, gdy oto znów nowe „arcydzieło" się pojawia, jeszcze „wspanialsze", ciekawsze. Za niem już gotowe czeka na swoją kolejkę, rozgłos i poczytność inne. Już bo wydawcy należycie naprzód wszystko przemyślą i urządzą, by czytelnik miał zawsze w porę najgłośniejsze powieści znakomitych autorów ze Wschodu i Zachodu.

Czytają je — wiadomo — starzy i młodzi, emeryci i uczniowie, podwładni i szefowie, spracowani i bezrobotni. Dodajmy dla ścisłości: cynicy i szlachetni, zepsuci i niewinni, żydzi i chrześcijanie, wolnomyślni i wierzący.

Jakto? Wszystkich ta lektura zadowala? Wszyscy jednakowo się nią wzruszają i zachwycają? Wszystkim jednakowo utrafia nie już do gustu, ale do przekonań, poglądów, pojęć o świecie, człowieku, życiu, jego wartościach i celach? Bo przecież każde dzieło, każda powieść, dramat, poemat wyraża pewien światopogląd autora, głosi pewne zapatrywania, idee, wskazuje jakieś wartości, dążenia. Skądże więc ci tak różnorodni czytelnicy biorą je do rąk i czytają — do końca?

Właśnie ta dziwna ich jednozgodność w uznaniu piękności utworu budzi niepokój i wątpliwości w istotną jego wartość. Trudno bo zrozumieć, by te same upodobania i zapatrywania posiadali, te same zasady i oceny do świata i życia, którego obraz dane dzieło zawiera — stosowali cynicy i szlachetni, zepsuci i niewinni, żydzi i chrześcijanie. Ktoś tu w tym dziwnie dobranym zespole zachwyconych czytelników jest straszliwie bezkrytyczny, ślepy i niekonsekwentny.

Wiemy kto. Wiemy, którzy to czytelnicy w poszukiwaniu i doznawaniu swych literackich wrażeń, oraz w wypowiadaniu następnie swoich zachwytów i pochwał, sprzeniewierzają się wyznawanym przez siebie zasadom. Wszak wiadomo, że tylko nauka Kościoła stawia literaturze i sztuce, prócz estetycznych, inne jeszcze wymagania i drogowskazy. Ona jedna mianowicie żąda od autorów, by przedstawiając życie ludzkie, roztaczając tragizm i wstrząsające, to znów szczęśliwe i pogodne jego obrazy i fragmenty, pokazując dzieje swych bohaterów, ich namiętności, konflikty, wysiłki, zwycięstwa i klęski, pamiętali zawsze na obowiązek skrupulatnego stosowania wszędzie skali ocen moralnych.

Te bowiem oceny, te moralne zasady i nakazy obowiązują wszystkich, odnoszą się do wszelkiej ludzkiej działalności, a więc i do pisarzy, artystów, genjuszów i ich twórczości. Wszelka bowiem twórczość — naukowa, artystyczna, literacka ma ostatecznie głosić wielkość, mądrość i piękno myśli bożych, które w świecie przyrody, historji, kultury, a przedewszystkiem w świecie duszy ludzkiej odsłaniać i pokazywać twórca winien. Jeśli tego nie czyni, jeśli odtwarza jedynie w ciasnych i bezdusznych ramach naturalizmu uroki i ponęty ziemskiego życia, jeśli bez potępienia kreśli te wszystkie jego możliwości i zdobycze, jakie osiąga ono na drodze występku i grzechu, jeśli wywołując przed wyobraźnią czytelników obrazy upadłej i znieprawionej natury ludzkiej, zwłaszcza w dziedzinie erotycznej, zajmuje wobec nich zupełnie obojętne stanowisko, lub — co gorsza — otacza je czarem poezji i artyzmu, by tem żywsze budzić niemi wrażenie i upodobanie, to **takiego autora i takie dzieło katolicki czytelnik stanowczo i bez wahania potępić i odrzucić musi.** Tego rodzaju bowiem utwory sprzeciwiają się naszym podstawowym, chrześcijańskim o życiu i jego wartościach, literaturze i jej zadaniach pojęciom i przekonaniom.

Katolicki czytelnik winien zatem, odnośnie do dzieł literackich, scenicznych, beletrystycznych, posiadać wysokie i surowe wymagania. My chcemy w nich widzieć prawdziwy, pełny, niesfałszowany obraz życia i ludzi. Dlatego nie uznajemy bohaterów, którzy wszystkich najniższych doznają uczuć i pożądań, u których bujnie funkcjonują władze u-

mysłu, serca, wyobraźni, a zamarłe i nieczynne jest jedynie — sumienie.

Dlatego również nie przemawia do nas obraz świata, gdzie wszelkie prawa, pobudki, siły i sankcje działaja, przyrody, państwa, opinji, honoru, a tylko nie widać w nim władania najwyższych i najpotężniejszych — religijno-moralnych.

A właśnie taki sfałszowany, wyzwolony z pod mocy i wpływu chrześcijańskiej etyki, nieznający Boga, sumienia i zbawienia świat, takie niezależne, wolne, nieuporządkowane i rozkiełzane życie jednostki, rodziny, społeczeństwa przeważnie przedstawiają, idealizują i aprobują wolnomyślni autorzy w swych przereklamowanych i podejrzanych arcydziełach.

Że się ich akcją, postaciami i opisami żywią codziennie ludzie bez wiary i sumienia, że treść takich powieści, oraz zawarty w nich bezbożny światopogląd ich autorów nie razi zapatrywań i upodobań niekatolickich czytelników, temu można się nie dziwić. Ale że w ich gronie znajduje się również tylu chrześcijan-katolików, emerytów i uczniów, podwładnych i szefów, wykształconych i bez matury, poczciwych i dostojnych — to ogromnie smutny widok. Nie zdają oni sobie sprawy, na jakie niebezpieczeństwo narażają prawość swych pojęć, poglądów i ocen, wzniosłość i czystość swych upodobań i zachwytów, nasycając swój umysł, serce i wyobraźnię może powabną i ciekawą, niemniej jednak przez to zatrutą i zabójczą zawartością swych niewybrednych i lekkomyślnych lektur.

Niech tedy pamiętają wszyscy katoliccy czytelnicy powieści, dramatów, reportaży i innych książek, że i **w dziedzinie literatury i przy doborze, ocenie i zalecaniu lektury obowiązują ich niezmienne i niewzruszone zasady i nakazy etyki chrześcijańskiej.** **M. S.**

Msza św. i różaniec w muzeum antyreligijnem

(Ze wspomnień Ks. D Nowickiego, 7 lat więzionego na Sołówkach).

W ostatnim, czerwcowym numerze miesięcznika „Tęcza" takie znajduje się opowiadanie, oparte na własnych przeżyciach.

Rzecz dzieje się na Sołówkach — słynnych wyspach na dalekiej północy, gdzie przebywają tysiącami więźniowie, posłani tam przez bolszewicki rząd. Towarzysz Iljin wizytuje w nocy rozmaite baraki i kontroluje, czy straże należycie pełnią swoje obowiązki. Zwiedziwszy już wszystkie ważniejsze miejsca, podszedł wkońcu towarzysz Iljin do muzeum sołowieckiego, by sprawdzić, czy je dobrze w nocy pilnuje więzień-staruszek. Antyreligijny oddział tego muzeum znajduje się w byłej domowej kaplicy przeora klasztoru sołowieckiego. Zebrano tam szaty, przybory liturgiczne, obrazy i to wszystko zaopatrzono w odpowiednie napisy antyreligijne.

„Towarzysz Iljin zastukał do drzwi. Wnet drzwi otwarły się szybko. U wejścia stał siwy staruszek w cywilnem ubraniu i w ręku trzymał różaniec, na który czekista zerknął zboku. Obszedłszy wszystkie sale muzeum i znalazłszy wszystko w porządku, tow. Iljin spytał na odchodnem:

— Co to macie w ręku, ojczulku?

— Różaniec, synu.

— Do czego to służy?

— Pomaga mi on modlić się nietylko ustami, ale i sercem.

— Ech, daremne zajęcie i brednie to, ojcze...

— Oj, nie, synku, to pożytek dla każdego. Bez Boga dusza, jakby gąbka sucha, niema w niej soków żywotnych — modlitwa zaś napełnia ją radością i siłą. Bez modlitwy źle byłoby żyć na świecie, tęskno... Boże, chroń od takiego życia!...

— No, zamykajcie drzwi i dobrze pilnujcie — przerwał staremu czekista. Po wyjściu z muzeum coś jednak na dnie duszy jego się poruszyło. Powtórzył mimowoli słowa: „Boże, chroń od takiego życia".

MSZA ŚW. W MUZEUM ANTYRELIGIJNEM.

W dwie godziny po przejściu kontroli, do drzwi muzeum podszedł ostrożnie ks. Piotr i pocichutku 5-krotnie zastukał raz, a potem drugi. Starzec otworzył mu, a gdy ksiądz wszedł szybko i spytał: „Czy można?" — „Wchodźcie z Bogiem" — odparł, a potem dodał z radosnym uśmiechem: **„Ojcze drogi, myśmy tu w sołowieckich katakumbach. Bóg jest z nami; niebo i wszyscy święci męczennicy darzą nas swą opieką. Odprawcie, ojcze duchowny, jak zawsze, Mszę świętą i uproście dla mnie u Pana Jezusa i u Matki Najśw. dobrą śmierć chrześcijańską".**

Ks. Piotr podszedł spiesznie do ołtarza, wydobył ukryty w jego wnętrzu ornat obrządku łacińskiego i maleńkie naczynie liturgiczne, oraz ręcznie przepisany tekst Mszy świętej o Najśw. Marji Pannie. W mgnieniu oka przygotował wszystkie przybory, niezbędne do odprawiania Najśw. Ofiary. Wyjąwszy z zanadrza hostję, złożył ją ostrożnie na patenie, zrobionej z blaszanego pudełka; zboku postawił małą buteleczkę od lekarstwa, napełnioną winem. Włożywszy szaty liturgiczne, stanął u stóp ołtarza i przeżegnawszy się: „In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, Amen", począł w skupieniu i z uczuciem głębokiej radości wymawiać pierwsze słowa psalmu' „Introibo ad altare Dei" („Przystąpię do ołtarza Bożego..."). Powtarzając dalej te słowa miłości, łączył się w duchu z Tym, który powiedział: „Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata".

Zapomniał na tę chwilę całkowicie ks. Piotr o istnieniu GPU., które go niewinnie więziło, lecz spokojnie i ze czcią najwyższą dokończył Mszy świętej, a następnie pochował, cenne w swem ubóstwie, przybory liturgiczne.

Wzruszony starzec wyrzekł cicho: „Chrystus wśród nas"!

„Teraz i na wieki!" — równie cicho i z uniesieniem odpowiedział kapłan, poczem zwrócił się do starca: „Dziękuję wam serdecznie za gościnę. Bardzo się obawiam, że mogę kiedyś narazić was na przykrości".

„Przychodźcie bez obawy, ojcze — Opatrzność Boża czuwa nad nami. Z jakąż radością wspominać będziemy kiedyś u stóp Chrystusa te nasze sołowieckie przeżycia". — Obaj więźniowie uściskali się po bratersku i pożegnali słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Ks. Piotr zabrał z ołtarza drogocenne zawiniątko z komunikantami i wyszedł z muzeum antyreligijnego, po odprawieniu w niem Ofiary świętej, niosąc do więzienia chorym i spragnionym sługom Chrystusa — pokarm niebieski, dający moc i osłodę w cierpieniu".

* * *

Takie się rzeczy dzieją tam, gdzie ludzie cierpią prześladowanie z tego, czy innego powodu przez rządzący w Rosji bolszewizm. Przypominają się czasy pierwszych chrześcijan — czasy rzymskich katakumb, odmalowanych przez H. Sienkiewicza w „Quo vadis".



SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA 3 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Łuk. 15). W on czas przybliżyli się do Niego celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali faryzeusze i doktorowie mówiąc, że ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: „Który z was człowiek, który ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, azali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za ową, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: „Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła! „Powiadam wam, że tak będzie większa radość w niebie nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, izali nie zapała świecy i wymiata dom i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki mówiąc: „Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą byłam straciła?" Tak, powiadam wam, radość będzie przed Aniołami bożymi nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym".

Ratujmy dusze ludzkie!

Dzisiejsza Ewangelja św. to potężne wołanie: „Ratujcie dusze ludzkie! Giną dusze młodzieży i dzieci, zapełniają piekło bracia wasi, a wy będziecie obojętnie na to patrzeć! Wszyscy do walki z niebezpieczeństwem, wszyscy na ratunek"!

A ratować to znaczy walczyć z niebezpieczeństwem, nadstawiać odważnie swe plecy za drugich. Patrz, jak straż ogniowa, nie troszcząc się o własne bezpieczeństwo, z wytężeniem wszystkich sił mocuje się z płomieniami, aby uratować dom płonący, lub przynajmniej coś z niego. Patrz, jak łodzie ratunkowe nad brzegiem morza walczą ze wzburzonemi falami, aby ocalić zagrożony statek. To się nazywa ratować: stać na straży, być pod ręką, narażać własne życie.

Czy ty, ojcze, matko, tak walczysz o dusze swych dzieci, czy ty, bracie drogi, ratujesz tak duszę bliźniego? Powiesz może, że to obowiązek kapłana. Tak, w pierwszym rzędzie jego. I gorliwy duszpasterz spełnia go sumiennie. O, jak on boleje nad zbłąkaną owieczką, nad dziewicą lub młodzieńcem, którego przygotowywał niegdyś do pierwszej Komunji św.! Takie to było zacne i poczciwe, tyle pięknych rokowało nadziei, aż oto uległo pokusie, zeszło na manowce i na zgubę idzie!

Ale oko dobrego pasterza idzie za nimi. Za nic w świecie nie zostawi ich tak; modli się, błaga, woła, mocuje się z Bogiem o duszę. Aż wreszcie — o dniu szczęśliwy! — znajdzie biedną owieczkę przy konfesjonale, na łożu boleści, czy gdzieindziej. Widzi, jak jęczy uwikłana w cierniach, jak się męczy opuszczona, wzgardzona, sponiewierana, błąd swój poznając. Więc schyla się nad nią dobrotliwie, usuwa ostrożnie ciernie, dodaje odwagi i ufności, bierze owieczkę na ramiona i odnosi do bezpiecznej owczarni.

W księdze żywota zapisane są takie wzruszające dzieje wielu, bardzo wielu dusz uratowanych. Czasem będzie to jakaś stara, parszywa owieczka, pijak niepoprawny, grzesznik osiwiały w swym nałogu, który do ostatniej chwili broił i broił, aż oto w tej ostatniej chwili udaje się gorliwemu pasterzowi wyrwać tę duszę z nad przepaści i uratować. (Według Huondera: „U stóp Mistrza").

Ale on nie wszędzie może dotrzeć, nie na wszystko starczy mu czasu. Ty mu więc musisz w ratowaniu dusz pomóc. Nagli cię do tego przykazanie miłości bliźniego i posłannictwo Akcji Katolickiej. Zabierz się zatem do tego tak gorliwie i troskliwie, jak ów pasterz, szukający zbłąkanej owieczki, jak owa niewiasta ewangeliczna, szukająca zgubionej drachmy. Praca to wprawdzie ciężka i trudna, ale szlachetna i boska naprawdę. Wszak Zbawiciel przyszedł na ziemię, by „szukać i zbawiać, co było zginęło". Pomagać Mu w tem zaszczyt wielki. Słusznie powiedziano: ze wszystkich czynności ludzkich najbardziej boską jest: pomagać Bogu w zbawianiu dusz. **ast.**

Życie i modlitwa z Kościołem

W piątek po oktawie Bożego Ciała jest Święto Najsłodszego Serca Jezusowego. Nie jest to święto obowiązkowe; nie muszą być katolicy w tym dniu na Mszy św.; nie mają obowiązku wstrzymać się od codziennych prac — a jednak kościoły w ten dzień są względnie pełne, liczne rzesze wiernych przystępują do Stołu Pańskiego, klęczą przed wystawionym Najśw. Sakramentem... Co ściąga ludzi w ten dzień do kościoła? Nie przykazanie — ale miłość... miłość do Serca Jezusowego.

Odkąd P. Jezus stanął przed ludźmi i pokazując na Swoje Serce powiedział: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi..." odtąd z każdym rokiem przybywa tych, którzy klękają u stóp P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i mówią do Niego słowami i sercem: „oto jesteśmy Panie nasz, Jezu Chryste; kochamy Cię i niesiemy Ci w darze nasze serca. Nie są one czyste, ale ufamy, że Ty nam pomożesz oczyścić je i uświęcić; nie są dobre, ale przez zbliżenie się do Twojego Serca poprawią się i wyszlachetnieją; mało w nich miłości dla Ciebie; ale powoli, przez nabożeństwo do Twojego Serca, rozgrzeją się i rozpalą — i mniej kochać będą ziemię i grzech, a więcej Ciebie i niebo..."

Serca gorliwsze idą jeszcze dalej, chcą coś więcej uczynić dla Najsłodszego Serca Jezusowego. Za grzechy, zbrodnie, obojętność i niewierność wielu ludzi, nawet chrześcijan, niosą wynagrodzenie i zadośćuczynienie Sercu Jezusowemu. Starają się z miłości dla Serca Jezusowego dobrze i uczciwie pracować, pobożnie modlić, drugim usłużyć, często komunikować, cierpliwość zachować w codziennych z ludźmi stosunkach... Miłość jest przemyślna. Przemyślni i pomysłowi są ci, którzy kochają Serce Jezusowe. Zdumiewa nas nieraz ich ofiarność, ich oddanie się Sercu P. Jezusa. Nie czytamy o tem w gazetach i dziennikach, ale gdyby się chciało wszystko spisywać, co ludzie dobrego czynią Bogu i swoim bliźnim z miłości dla Serca Jezusowego, byłyby chyba gazety i dzienniki temi opisami przepełnione. O tem jednak nie pisze się szeroko na ziemi — ale wszystko zapisuje sobie P. Jezus w Swojem dobrem Sercu. I ludziom, którzy kochają Jego Serce, dziwnie nieraz błogosławi, bo prześcignąć się w miłowaniu i dobrem czynieniu nie da... Nie zawsze płaci wartościami doczesnemi, bo Sam za ziemskiego życia o nic nie zabiegał i ubożuchne prowadził życie —

ale za każdą, najmniejszą przysługę, wyświadczoną Jego Sercu, wzbogaca duszę łaską, świętością; napełnia serce radością i mocą taką, że w najtrudniejszych chwilach życia człowiek się nie załamuje, nie gorzknieje, nie wyrzeka — równocześnie dla swoich czcicieli przygotowuje nagrodę największą — samego Siebie w szczęśliwej wieczności.

„...O pójdźmy wszyscy z pokłonem,
Ofiarę serc naszych nieść!
Przed Jego padając tronem,
Miłosną złóżmy Mu cześć!" *p.*

Obrazki z prześladowań chrześcijan

(Ciąg dalszy).

Pierwszy w Koloseum męczennik.

Przez siedmnaście wieków — rzecz dziwna! — **niewiadomy był światu budownik Koloseum.** Z czterech końców świata ściągali się cudzoziemcy i turyści, aby podziwiać tę ruinę, jeszcze i w gruzach uwieczniającą niewiadomego budownika swego. Napróżno miłośnicy starożytności w dawnych historjach i podaniach szukali nazwiska tego męża; pilnie badali wyblakłe napisy i wiszące jeszcze na rozpadlinach murów połamane płyty marmurowe, w nadziei, że znajdą tam jakąbądź o nim wzmiankę lub pochwałę; lecz mimo tych usiłowań imię jego zostałoby w wiecznem zapomnieniu, gdyby nie przypadkowe odkrycie, wskutek którego stało się wiadomem.

W czasie poszukiwań, zarządzonych w katakumbach św. Agnieszki, przy drodze Nomentańskiej, natrafiono na jeden grób prosty i gruby. Zamykała go płyta marmurowa, z wyobrażeniem wieńca i palmy, a obok niej flaszeczka z krwią, niezawodne świadectwo męczeństwa. Na płycie gruby, niezgrabny napis oznajmiał, iż tu spoczywa **Gaudencjusz,** budownik Koloseum.

Tu mamy wytłumaczenie dziwnego onego milczenia współczesnych mu pisarzy pogańskich. Gaudenty był chrześcijaninem i męczennikiem; należał do onej „sekty", znienawidzonej i prześladowanej całym rynsztunkiem wymierzonej na jej zagładę wszystkiej potęgi cesarstwa; zapewne był on jedną z najpierwszych ofiar, których krew na arenie amfiteatru popłynęła. Niedość było Neronowi wytępić wiarę chrześcijańską, chciał jeszcze i samo jej imię z pamięci ludzkiej wyrugować; żaden akt publiczny na korzyść chrześcijan nie był pozwolony; za zdradę poczytywało się dać im schronienie, albo chwalić ich, albo zgoła przypuszczać, że może w nich być coś wielkiego i zacnego.

I tak Gaudenty został bez pomnika; spłoszeni tylko przyjaciele, zebrawszy święte szczątki jego, złożyli je w ciemnych kryptach katakumb do grobu męczeńskiego i w słabej nadziei, że kiedyś wieki potomne poznają się na wielkości ducha i zdolnościach jego, na płycie marmurowej, przykrywającej grób jego, w niekształtnych zgłoskach wydrapali raczej, niż wyryli te wiersze, z których się dowiadujemy, że ten, który tu spoczywa, zbudował Koloseum.

Tysiące Świętych jaśnieje chwałą w niebie, a przecie Kościół wojujący nic o nich nie wie, oprócz ich imienia. Tylko jeszcze w pamiątkach katakumb napotykamy tu i ówdzie na wiersz jaki, pełny znaczenia, ale krótki, oddający pochwałę któremu z męczenników, — może prosty pomysł pozostałego przyjaciela, ręką miłości na twardym kamieniu wykuty, przy słabem świetle lampy grobowej. Tego rodzaju jest łaciński napis na grobie Gaudencjusza: **„Tak nagrody chowasz, Wespazjanie srogi; nagrodzon jesteś śmiercią, Gaudencjuszu; wesel się miasto, gdzie chwały twojej sprawcy obiecał tamten; daje ci wszystko Chrystus, który inszy zgotował teatr w niebie".**

Mamy tu pochwałę zmarłego, krótką i prostą, ale w prostocie swojej wspaniałą. Dowiadujemy się z niej, że ten, o którym tu mowa, stał się ofiarą niecnej niewdzięczności i lubo potęgą umysłu swego do chwały miasta się przyczynił, w nagrodę za to poniósł śmierć okrutną. Ale przyjaciel, który mu ręką swoją powyższy napis położył, pociesza się myślą o chwale i zasłudze, jakie poległy na tamtym świecie odebrał. „Wielkie ci — tak mówi — Wespazjan nagrody obiecał, ale skłamał poganin i niewdzięcznością tylko ci odpłacił. Lecz za to Najwyższy Stwórca Niebios, który jest nieomylny w obietnicach swoich, w wiekuistym teatrze wiecznego miasta swego, miejsce ci w nagrodę za cnotę twoją zgotował".

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że powyższy napis nie ma tego wielkiego znaczenia, jakie mu przypisywaliśmy; ale dość nieco bliżej mu się przypatrzyć, aby się przekonać, że mamy tu przed sobą jeden z najpoważniejszych pomników historji starożytnej. Za czasów Wespazjana żaden inny „teatr" nie został zbudowany, oprócz Koloseum; Koloseum było „chwałą miasta" i jest nią jeszcze po dziś dzień. I chociaż Wespazjan nie prześladował chrześcijan, byli przecie za panowania jego męczennicy; bo prawa, wydane przez Nerona, jako nieodwołane, moc swą zachowały i w różnych częściach cesarstwa, tu srożej, tam łagodniej, je wykonywano. Tak między innymi, martyrolog rzymski, pod dniem 22 lipca wspomina św. Apolinarego, biskupa Rawenny, „który za cesarza Wespazjana chwalebne ucierpiał męczeństwo".

Kamień, na którym wyryty ten napis, znajduje się obecnie w kościele świętej Martyny na Forum. Martyna była jedną z wielu panien, rzuconych na pastwę dzikim zwierzętom w Koloseum. Podziemna jej kaplica słusznie się poczytuje za klejnot architektury i świadczy potomnym wiekom o wysokim umyśle, a zarazem o wspaniałości Piotra z Kortony, który sam do niej plan nakreślił i sam ją zbudował. Wnętrze jej bogato ozdobne i wiele w niej pięknych i rzadkich marmurów. Ale z tych wszystkich bogactw, któremi zdobią się jej ściany, żadne tak oka i serca wierzącego nie pociąga, jak ona prosta płyta grobowa Gaudencjusza.

O życiu jego i rodzaju śmierci jego żadnych nie mamy bliższych szczegółów; wszystka historja i męczeństwo i sława jego polegają wyłącznie na tym krótkim i ciemnym napisie grobowym. Lecz w pamięci Kościoła jaśniejącemi zgłoskami żyją zapisane imiona onych bohaterów, którzy talentami i triumfami swemi stare czasy wsławili, a w rzędzie tych imion będzie też na zawsze wspominany budownik największego dzieła starożytności, chrześcijanin i męczennik Gaudenty.

(Tłum. z ang. O'Reilly).

Wspomnienie pośmiertne

We środę dnia 10 b. m. zmarł śp. **Ks. Infułat Dr. Józef Bąba, Prepozyt Kapituły Katedralnej**, w 87 roku życia.

Pogrzeb jego odbył się w sobotę. Po wprowadzeniu zwłok do Katedry i odśpiewaniu egzekwii, Mszę św. żałobną odprawił JE. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski.

W pogrzebie wzięli udział JE. Ks. Biskup Dr. Edward Komar, Ks. Infułat Kulinowski z Krakowa, Ks. Infułat Momidłowski z Przemyśla, Kapituła Tarnowska, reprezentanci władz państwowych i samorządowych z p. starostą Lissowskim i prezydentem Dr. Brodzińskim na czele, p. prof. Kopera z Krakowa imieniem muzeologów, około 100 księży z diecezji, oraz rzesze wiernych.

Kondukt pogrzebowy na cmentarz prowadził JE. Ks. Biskup Ordynarjusz.

* * *

Śp. Ks. Infułat ujrzał światło dzienne w roku 1849 w Płazie, wiosce diecezji krakowskiej. Tam ukończył szkołę powszechną, a potem gimnazjum św. Anny w Krakowie. Po maturze został powołany do wojska. Jednoroczną służbę wojskową odbył w pułku węgierskim w Wiedniu, gdzie równocześnie ukończył pierwszy rok Teologji. Po powrocie wstąpił



Fot. Faliszewski

Śp. Ks. Infułat Dr Józef Bąba w trumnie

na drugi rok Teologji w Seminarjum Duchownem w Tarnowie i w roku 1874 został wyświęcony na kapłana. Po wyświęceniu objął na krótko obowiązki wikarjusza w Wojniczu, poczem został wysłany na wyższe studja do Wiednia, gdzie otrzymał dyplom doktora Św. Teologji. Zkolei był kilka miesięcy administratorem w Czarnym Dunajcu, a potem został zamianowany profesorem historji i prawa kościelnego w Seminarjum Diecezjalnem.

Po 7 latach pracy profesorskiej został mianowany kanonikiem katedralnym i rektorem Seminarjum Duchownego, który to urząd spełniał chlubnie aż do roku 1904.

Za jego czasów Bibljoteka Seminarjum została hojnie wzbogacona.

Prawdziwie wielkiem dziełem, sięgającem swą donosłością poza granice Diecezji, jest Muzeum Diecezjalne, założone przez niego.

W roku 1904 ustąpił ze stanowiska rektora, a pracował w Konsystorzu Biskupim, poświęcając się równocześnie pracy duszpasterskiej i społecznej. Jego dziełem z tych czasów jest Bursa dla biednych terminatorów. Narazie umieścił Bursę w domu przez siebie zajmowanym, póki nie została przeniesioną do budynku obok Katedry, gdzie po dziś dzień się znajduje.

Od roku 1914—1918 pełnił obowiązki proboszcza parafji katedralnej z nadzwyczajną gorliwością kapłańską. Prócz pracy duszpasterskiej zajął się artystycznem odmalowaniem katedry i uporządkowaniem skarbca katedralnego.

Do roku 1921 piastował urząd Wikarjusza Generalnego, poczem ze względu na wiek i chorobę usunął się w zacisze domowe.

Śp. Zmarły — to wielki, świetlany wzór kapłana bardzo ofiarnego i niezmiernie pracowitego. Jeszcze do ostatnich chwil poświęcał się pracy naukowej.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci.

Pierwszy Zlot

W drugi dzień Zielonych Świąt, 1-go czerwca b. r., odbył się w Zakliczynie nad Dunajcem I-szy Zlot Kobiet okręgu czchowskiego.

Na rynku zakliczyńskim od wczesnego ranka gromadziły się kobiety, członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, które przybyły na swój Zlot.

Każdy Oddział stawał karnie, wyróżniający się swojemi odznakami, stawał w czwórkach. Na twarzach malowało się przejęcie i radość, oczy zadowoleniem i godnością jaśniały.

I tak stanęło do pochodu 473 członkiń! Oddział za Oddziałem postępował, tworząc malowniczą wstęgę. Krasne chustki i wiązki kwiecia, które każda członkini niosła ze sobą, stroiły barwnie ten pierwszy pochód członkiń KSK.

W kościele uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prof. Wojciech Pierzga z Zakliczyna, a kazanie wygłosił ks. prob. Leon Mucha z Czchowa. Nabożeństwo zakończone zostało procesją wokoło kościoła i błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu.

Z kościoła udały się uczestniczki Zlotu na obrady do ogrodu, własności prezeski miejscowego Oddziału, p. Rzepeckiej.

U stóp figury Matki Najśw., tonącej w kwiatach, zasiadło Kierownictwo Okręgu, oraz przybyłe Duchowieństwo z ks. dziekanem Kazimierzem Kozakiem na czele.

W czasie obrad, którym przewodniczyła prezeska Okręgu p. Zofja Gembkowa, referaty wygłosiły: p. Wanda Gądkowa z Faściszowej p. t.: „Doniosłość pracy KSK. dla rodziny katolickiej", p. Anna Skrzelowska z Czchowa p. t.: „Znaczenie Zlotu w naszej pracy" i p. Marja Dmochowska z Tarnowa p. t.: „Idziemy zdobywać rodziny dla Chrystusa"!

Obrady zakończone zostały uchwaleniem następujących rezolucyj:

Członkinie KSK., zebrane na pierwszym swoim Zlocie Okręgowym w Zakliczynie uchwalają:

pracować wytrwale, ochotnie i ofiarnie w swoich Oddziałach, aby zdobyć sobie wiedzę katolicką i przepoić się duchem Chrystusowym, celem spełnienia dobrze obowiązków apostolskich, jakie nakłada na swych członków Akcja Katol.;

wnieść do życia swoich rodzin ducha prawdziwie Chrystusowego, ducha prawdy, ducha pokoju, ducha miłości, aby odnowienie społeczeństwa w Chrystusie Panu rozpocząć przedewszystkiem od odrodzenia własnej rodziny;

czerpać zawsze siłę i moc ducha do pracy nad sobą i do pracy nad innymi i dla innych w Eucharystji św., a także przez chętny udział w rekolekcjach zamkniętych.

Uchwały powyższe każda uczestniczka Zlotu uważa za obowiązujące i będzie je w miarę sił i okoliczności w życie wcielać.

Po przerwie, w czasie której miejscowy Oddział KSK. częstował gości chłodnemi napojami, ks. Asystent okręgowy Jan Chmiel odprawił nieszpory. Kazanie wygłosił ks. prob. Józef Wałek z Tropia. W czasie wystawienia odmówiły uczestniczki Zlotu akt ofiarowania, a potem u stóp Pana Jezusa, Ukrytego w świętem Tabernakulum, złożyły wiązanki kwiecia.

Umajonemi furmankami rozjeżdżały się do swych wiosek uczestniczki Zlotu. Rozradowane ich twarze świadczyły, czem był dla nich ten Zlot. Z wozów słały pozostającym serdeczne pożegnanie, słowa podzięki i obietnicę, że za cztery lata na drugi Zlot przyjedzie ich cztery razy tyle...

Niech wspomnienie tych podniosłych chwil będzie dla nich dobrem wspomnieniem i zachętą do dalszego coraz doskonalszego, a Sercu Bożemu milszego życia. Niech radość, wyniesiona ze Zlotu im samym i ich najbliższym będzie zadatkiem na lepszą przyszłość, a obecne życie niech umili i weselszem uczyni.

M. D.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

Zgubne kumania.

Każdy z radością przyjmuje wiadomość o pracy, która zmierza do podniesienia dobrobytu, kultury i zdrowia wsi. Jeżeli jednak pod różnemi pozorami przychodzą na wieś agitatorzy, którzy jej kultury nie przynoszą, a zamiast pracy nad dobrobytem szerzą anarchję i bezbożnictwo, to każdy rozumny działacz ludowy, każdy patrjota ma obywatelski obowiązek przestrzec przed niebezpieczeństwem, jakie wsi grozi z tego „kumania" się socjalistów i komunistów z młodzieżą wiejską. Wszak dobrze wiemy, że interesy socjalizmu, opanowanego przez żydów, są zupełnie inne, niż interesy wieśniacze.

Nie na wsi wymyślono bezbożnictwo, wolnomyślicielstwo, świadome macierzyństwo, ale te „kwiatki" przynieśli ludzie obcy wsi.

Czy w objęcia socjalizmu włazi młodzież wiejska dobrowolnie? Nie... **Wpychają ją jej przywódcy już oddawna, zamaskowani socjaliści,** którzy bokiem kpią sobie z chłopa i podbijają go pod swoją władzę. Tak czyniono w Rosji, aż z chłopa zrobiono niewolnika.

„Wici", organ centralny „Związku Młodzieży Wiejskiej Rzplitej Polskiej", zamieszcza w numerze z 7 czerwca następujący komunikat:

„W myśl uchwał Walnego Zjazdu Delegatów i Zarządu Głównego Z. M. W. R. P. przedstawiciele Prezydjum naszego Związku odbyli w dniu 26 maja pierwszą konferencję porozumiewawczą z przedstawicielami młodzieży robotniczej, zorganizowanej w ramach Polskiej Partji Socjalistycznej. Rezultatem konferencji było uzgodnienie wspólnych celów społeczno-wychowawczych, w dążeniu do których obydwie organizacje winny wzajemnie się wspomagać i współdziałać z sobą.

Obecnie przygotowywany jest projekt deklaracji, określającej cele, oraz zasady i formy współdziałania. Po opracowaniu, uzgodnieniu i zatwierdzeniu tego projektu przez władze obydwu organizacyj, deklaracja zostanie podana do wiadomości zrzeszonych".

Jakież będą te „wspólne cele społeczno-wychowawcze"?"

Gdzie już dawniej młodzież wiejska była pod wpływem wywrotowych elementów, uwidoczniły się te cele wychowawcze aż nadto jasno.

Były tam już liczne przemówienia agitatorów przeciwko Kościołowi. Było słychać krzyk: „precz z Bogiem"! Odgrywano przedstawienia, uwłaczające moralności i religji — prosto z pod igły bolszewickiej.

Młodzież wiejską w czerwonych czapkach wiedli pierwszego maja żydzi, przemawiali do niej i uczyli ją swoich komunistycznych przykazań.

W kilku miejscowościach opanowali wywrotowcy święto ludowe **i chłopów do głosu nie dopuścili.** Będąc w znikomej liczbie wobec ogromnych rzesz chłopskich, poustawiali się wśród tłumu w małych grupkach tu i tam i chcieli w ten sposób kłamać przed całym światem, że chłop polski krzyczał: „precz z Bogiem!" — a to tylko ich bolszewickie jednostki porykiwały i pięść podnosiły ku niebu...

Tak, czuć w powietrzu dyktaturę socjalistyczno-bezbożną!... Niechże starsi przestrzegą młodych przed tym zgubnym manewrem zamaskowanych wrogów wsi. **R.**

Przedstawiciel armji o wartości moralnej Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży.

W dniu 23 maja br. odbył się w Ciechanowie doroczny Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej diecezji płockiej, na który przybyło około 400 druhów. Zjazd uświetnili swoją obecnością arcypasterz diecezji, Ks. Arcybiskup A. J. Nowowiejski i Ks. Biskup L. Wetmański.

Bardzo miłe wrażenie wywarły przemówienia przedstawicieli władz. Szczególnie serdeczne przemówienie przedstawiciela armji, p. pułk. Klepacza wywołało entuzjastyczne owacje na cześć armji. P. pułkownik w przemówieniu swojem powiedział m. in., że wojsku nie jest obojętne, jaka jest młodzież, która do wojska przychodzi. **Wojsku potrzebni są ludzie o silnych zasadach moralnych. Stwierdzam, że młodzież z KSMm. te cechy posiada** i w tym duchu jest wychowywana — mówił p. pułkownik i na zakończenie swego przemówienia wzniósł okrzyk: „Niech żyje młodzież KSMm."

DLA NAUKI

Dokąd sięga atmosfera?

Ziemia nasza jest otoczona grubą warstwą powietrza, t. zw. atmosferą. W skład jej wchodzą w przeważającej ilości dwa gazy — azot i tlen, które wypełniają około 99% jej objętości. Resztę zajmują argon, para wodna, dwutlenek węgla i kilka jeszcze innych pierwiastków. Nadto unoszą się w powietrzu niezliczone ilości pyłu.

Ta atmosfera spełnia niezmiernie ważną i pożyteczną rolę. Dzięki niej występują na ziemi takie zjawiska, jak wiatry, chmury, deszcz, brzask i zmierzch, błękit nieba, tęcza, zorze i wiele innych. Ona również stanowi dla ziemi jakby ochronną osłonę, która zapewnia jej odpowiednio zrównoważoną temperaturę.

Nic tedy dziwnego, że tę tak cenną i ciekawą powłokę gazową uczeni starają się jak najdokładniej poznać.

Do niedawna badano ją tylko do wysokości kilku kilometrów ponad powierzchnię morza. Stwierdzono, że w miarę wznoszenia się w górę, powietrze staje się coraz rzadsze, ilość tlenu w niem maleje, oddychać coraz trudniej, zmniejsza się ciśnienie, a również obniża się temperatura. Ta opada prawie o 1° na każde 170 m. wgórę. Przypuszczano zatem, że im wyżej, tem ten jej spadek jest większy, aż wreszcie gdzieś na wysokości 40 klm. osiąga swój najniższy punkt — 273 stopni.

Tymczasem przypuszczenie to okazało się błędne. W ostatnich latach dokonane badania wyższych warstw atmosfery dały nam poznać niespodziewane jej własności. Wiadomo, że niektórzy badacze wznieśli się na specjalnie w tym celu zbudowanych balonach w powietrze do 20 klm. wysokości. Wolne zaś balony, t. j. bez ludzi, a tylko z przyrządami badawczemi, wysondowały jeszcze wyższe piętra atmosfery, bo do 30 klm. wgórę. Otóż te badania wykazały, że temperatura powietrza oziębia się stopniowo tylko do wysokości 10 klm. W dalszych, wyższych warstwach spadek jej ustaje i ustala się na około —50°, zaś na odległości 50 klm. od ziemi z powrotem się podnosi i osiąga + 30°. Na tych więc zawrotnych wyżynach atmosferycznych ciepłota jest podobna, jak na powierzchni.

Powietrze, począwszy od 11 klm. ponad ziemią wgórę, nie posiada już pary wodnej, jest zupełnie suche i spokojne. Głównym jego składnikiem jest tam ozon. Widok nieba stamtąd jest odmienny od tego, jaki oglądamy z ziemi. Niebo nie jest błękitne, ale szare, a nawet czarne, tak że i w dzień widoczne stają się gwiazdy.

Dla tych to osobliwych własności odróżniono te górne warstwy powietrza od dolnych i nazwano je stratosferą. Jak daleko się ona rozciąga — nie wiadomo. Sądząc po blaskach zorzy północnej i świetlistych rysach, jakie kreślą meteory, czyli t. zw. spadające gwiazdy, powietrze istnieje jeszcze na wysokościach 300 klm. Gdzie zaś się kończy i niknie zupełnie, a zaczyna się pusta przestrzeń międzyplanetarna — trudno docieć. Samo zresztą istnienie tej pustki przestrzennej jest również wielką zagadką. Może przecież pustka ta jest czemś wypełniona. Ale czem? **m. s.**

TYDZIEŃ... W POLITYCE

Życie gospodarcze kraju.

Na posiedzeniu Komisji, która rozpatruje projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu, p. wicepremjer i minister skarbu inż. E. Kwiatkowski wygłosił wielką mowę, w której przedstawił gospodarczy program obecnego rządu. Walka z bezrobociem, podniesienie produkcji i spożycia w kraju, zrównoważony budżet i stała waluta — oto najważniejsze podstawy i cele, które się osiągnąć i utrzymać musi. Dotychczasowe wysiłki rządu w dziedzinie gospodarczej dały pewne i trwałe wyniki. Budżet nie został w niczem przekroczony. Wprowadzona kontrola nad obrotem dewizami, chroni skutecznie skarb państwa przed upływem zasobów złota zagranicę, lub do schowków prywatnych właścicieli. Wzrost produkcji i spożycia w kraju, choć nieznaczny i powolny, powiększa się stale. Stwierdza to statystyka, która wykazuje następujące liczby w zużyciu np. cukru, cementu, soli, zapałek i i.

	W I. kwartale 1935 r.	W I. kwartale 1936 r.
cukru	66 tys. tonn	84 tys. tonn
soli	79 tys. tonn	84 tys. tonn
cementu	58 tys. tonn	102 tys. ton
zapałek	95 milj. pud.	105 milj. pud.
tytoniu za	105 milj. zł.	110 milj. zł.

Na ładunek dzienny w wagonach 15-tonnowych:

produktów przem.	548 wag.	624 wag.
drzewa	772 wag.	911 wag.
zwierząt	93 wag.	127 wag.
nawozów sztucz.	203 wag.	215 wag.

Przy robotach inwestycyjnych w ostatnich miesiącach zostało zatrudnionych 200 tys. bezrobotnych. Dalsze ich zastępy znajdą zajęcie i zarobek w najbliższym czasie. Rząd bowiem opracował wielki plan robót publicznych, wodnych, w zakresie elektryfikacji kraju i w dziale komunikacyjnym, na okres 4 lat. Na realizację tego śmiałego i niezmiernie pożytecznego planu inwestycyjnego przeznacza się olbrzymią sumę 1800 miljonów złotych. Do realizacji stopniowej tego planu przystąpi się już od lipca.

Nowa konstytucja w Sowietach.

Projekt nowej konstytucji w Sowietach został w ubiegłym tygodniu uchwalony. Postanawia ona, że główną władzą państwową i ustawodawczą w Sowietach jest Najwyższa Rada Z. S. R. R. W skład jej wchodzą posłowie, wybrani przez obywateli na lat 4. Sesje zwyczajne odbywa ona dwa razy w roku. Rząd państwa sowieckiego stanowi Rada komisarzy ludowych, wybrana przez Najwyższą Radę i przed nią odpowiedzialna. Konstytucja zachowuje cakowity rozdział Kościoła od państwa i szkół od Kościoła. Powszechna służba wojskowa jest obowiązująca.

Wśród wielu swobód, jakie — oczywiście chyba tylko na papierze — obywatelom nowa konstytucja zapewnia, jest wymieniona również swoboda wyznania, słowa, prasy, zrzeszeń. Naturalnie, że także zagwarantowana jest wolność propagandy antyreligijnej.

Taką to wolnościową konstytucję podziwiać będą obywatele najbardziej tyrańskiego kraju, bo cieszyć się jej prawami i korzystać z jej swobód napewno nikt się nie ośmieli. To tylko dla okłamywania świata i ukrycia straszliwych zbrodni i ucisku taką konstytucję się pisze i ogłasza.

Ciężkie położenie rządu Bluma we Francji.

Strajk we Francji jeszcze nie ustał. Rokowania i targi między pracownikami a przedsiębiorcami przeciągają się. Choć w wielu miejscowościach już zawarto porozumienie, robotnicy do pracy nie kwapią się powracać, lekceważąc często zarządzenia władz swych organizacyj zawodowych. Rząd jest wobec strajku właściwie bezsilny. Żeby zaspokoić żądania mas robotniczych, wniósł już projekt ustawy o 40-godzinnym dniu pracy. Sam premjer stwierdził, że na przebieg i przeciąganie się strajku wpływ wywierają osobnicy, którzy nic nie mają wspólnego z robotnikami. Są to oczywiście wysłannicy i podżegacze komunistyczni. Idąc za ich namowami, różne organizacje robotnicze urządzają, mimo zakazu władz, pochody z czerwonemi sztandarami przez ulice Paryża. Wobec tych niedozwolonych demonstracyj, czynniki rządowe okazują jednak mało stanowczości, licząc się z podnieconą i rewolucyjną wprost opinją społeczeństwa, przesiąkniętego hasłami bolszewickiemi. Cały świat z uwagą śledzi, czy się z nich Francja potrafi na czas otrząsnąć.

Nowi ministrowie włoscy.

Dotąd we Włoszech Mussolini był nietylko głównym kierownikiem rządu, ale w swym ręku skupiał władzę najważniejszych ministerstw. Był on bowiem równocześnie ministrem spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, kolonij, marynarki, wojny i lotnictwa. Dopiero w tych dniach król na jego wniosek zamianował czterech ministrów. Ministrem spraw zagranicznych został młody, bo zaledwie 33 lat liczący, zięć Mussoliniego, hr. Ciano. Podsekretarzem stanu w temże ministerstwie został zamianowany dotychczasowy ambasador włoski w Warszawie, Bastianini.

Równocześnie król nadał marszałkowi Badogljo, zwycięzcy w wojnie abisyńskiej, tytuł księcia Addis-Abeby, a marszałka Graziani mianował wicekrólem Abisynji. Marszałek Badogljo pozostaje obecnie w kraju, obejmując z powrotem swe stanowisko szefa sztabu generalnego armji włoskiej.

Nowy rząd w Belgji.

Ostatnie wybory w Belgji, chociaż dokonały pewnych zmian w ilości posiadanych przez poszczególne partje mandatów, to jednak zasadniczo zachowały partyj tych znaczenie i wpływy. Żadna z nich nie posiada absolutnej większości w nowym parlamencie, żadna tedy nie mogła sama utworzyć rządu. Konieczną nadal okazała się współpraca trzech najsilniejszych stronnictw — katolickiego, socjalistycznego i liberalnego. Niełatwo jednak tym razem przyszło im osiągnąć porozumienie. Socjaliści stali się po wyborach bardziej oporni i zachłanni. Gabinet złożyć było bardzo trudno. Próbował go najprzód utworzyć dotychczasowy premjer — Van Zeeland, potem kierownik partji socjalistycznej Vandervelde. Dopiero ponowna próba, podjęta przez Van Zeelanda, okazała się skuteczna. Nowy rząd złożył już na ręce króla przysięgę. W ten sposób na czele rządu w Belgji nadal stoi znany, wybitny polityk i odważny katolik.

Z TARNOWA

Wieczorek francuski w Małem Seminarjum. Pod kierownictwem Ks. Prałata Sitki, profesora języka francuskiego w Małem Seminarjum, oraz Księży Prefektów, urządzili małoseminarzyści w sobotę 13 bm. piękny wieczorek francuski. Powitanie gości, pieśni religijne, referat i deklamację wygłosili uczniowie bardzo udatnie w języku francuskim, oraz odegrali fragmenty wzruszającego dramatu z czasów prześladowania Kościoła w okresie rewolucji franc. Całość wypadła imponująco. Wieczorek zaszczycił swą obecnością JE. Ks. Biskup Ordynarjusz, który się zawsze bardzo żywo interesuje nauką i popiera ją na każdym kroku.

Obecne na wieczorku grono gości przyjmował Ksiądz Biskup w swoim salonie bardzo serdecznie.

Po zamknięciu wystawy „Sztuka dziecka". Z dniem 6 czerwca br. została zamknięta „wystawa rysunków dzieci", urządzona staraniem „Confraterni Zielonej Szpilki". Wystawa, która obejmowała zgórą 200 rysunków i wycinanek, przedstawiała się bardzo ciekawie. Różnorodność tematu, ujętego swoistą formą dziecka, dała wystawie specjalny charakter, odmienny, jak się to zwykle widzi po wystawach, urządzanych przez szkoły.

Z wystawionych prac nagrodzone zostały przez „Jury" kolorowe rysunki: Kantora I. nagroda, Marca K. i Dobrowolskiego dwie II. nagrody, Heskiej Janiny i Świerczewskiego dwie III. nagrody. Oprócz nagrodzonych wyróżnione zostały prace: Magdonia, Ciureja, Winiarskiej, Rzepki Janiny, Szydłowskiego, Bartfelda, Bysiek Janiny, Zdebskiego, Bułdysa, Jeża, Singera, Heskiego Kaz. i Marca Antoniego.

Nagroda I. ufundowana została przez Zarząd miasta Tarnowa, następne przez Confraternię Zielonej Szpilki. Rysunki nagrodzone i niektóre wyróżnione zostają własnością Confraterni.

Z DIECEZJI

Piękne dni w katolickiem życiu przeżywali parafjanie **Mogilna**, pow. sandeckiego. W dniach od 23 do 29 maja **odbywały się misje** pod przewodnictwem ks. misjonarza Glińskiego. Piękne i wzniosłe nauki, głoszone przez Ks. Misjonarza niezmordowanie po kilka razy na dzień, sprawiły w duszach tutejszych wiernych wielkie przemiany. To też powodowani prawdziwą wdzięcznością, składają oni Ks. Misjonarzowi za trudy najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Niech Bóg Najświętszy sprawi, aby nauki głoszone zwróciły tutejszych parafjan ku wyższym celom, jak głosiły ich postanowienia i ślubowania.

Z. G.

Dnia 1 czerwca br. obchodziła po raz pierwszy parafja **Rzochów dzień chorych.** Kto nie był uczestnikiem takiego dnia, temu trudno i wyobrazić sobie, jak potężnie działa ta uroczystość na chorych i zdrowych. Nabożeństwo naznaczone zostało na godz. 9.30, ale już od godz. 8 zaczęto zwozić chorych i przenosić do kościoła, gdzie zebrało się ich około 40 chorych, starców i niedołężnych.

Po spowiedzi św. rozpoczęła się suma, w czasie której wygłosił nasz ks. kanonik do chorych przemowę. Odczytał z ewangelji św. Jana z rozdz. 5 o sadzawce Betsaida, wokoło której leżało mnóstwo chorych, a między nimi jeden porażony od 38 lat i przeprowadził porównanie z chorym leżącym około sadzawki i chorymi obecnymi w kościele. Wytłumaczył potem tajemnicę cierpienia i przyczyny jego, a wkońcu zwrócił się w serdecznych słowach do chorych, aby cierpienia swe znosili pogodnie i cierpliwie z miłości dla Jezusa.

Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem po sumie wyniesiono chorych na dziedziniec kościelny, gdzie otrzymali śniadanie, podane przez członkinie oddz. A. K., które zajęły się troskliwie chorymi. Po śniadaniu nastąpił poranek dla chorych. Dziewczęta z KSMż. wykonały szereg deklamacyj i odśpiewały kilka pieśni do Serca Jezusowego, zaś dzieci szkolne z Mielca, przybyłe na tę uroczystość z p. kier. Biernackimi i ks. kanonikiem Decem, odegrały pod gołem niebem sztuczkę p. t. „Mały Apostoł" ks. Wieczorka. Piękna ta sztuczka wywołała żywą radość u chorych, dziękujących za sprawioną im rozrywkę. Późno po 12 godz. rozjechali się chorzy do swych domów, unosząc piękne wspomnienie z odbytego dnia chorych.

D. W.



J. E. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego witają dzieci z krucjaty w Odporyszowie.

Parafja **Żwiernik** dnia 5 czerwca br. obchodziła **dzień chorych.** Z najdalszych zakątków parafji przywieziono chorych i starców do kościoła, którzy czynny wzięli udział w dniu im poświęconym, przystępując do Sakramentów św. Chorzy i starcy z rozrzewnieniem i wdzięcznością zwracali się do swojego ks. proboszcza, że podniósł ich na duchu i dał im zrozumieć, iż nie są opuszczeni, ani zapomniani, oraz że zaczerpnęli nowych sił do znoszenia swych cierpień, a wspomnienie tego jaśniejszego dnia musi im wystarczyć na długie miesiące. Po nabożeństwie ks. proboszcz wraz z członkiniami KSK. przyjmowali swych gości śniadaniem. Uczestniczka

Z POLSKI

Walka z katolickim duchem szkół na Śląsku. Prasa śląska i inne dzienniki, jak „Kurjer Warszawski" i „Ilustrowany Kurjer Codzienny", donoszą o zajściu, jakie spowodował podinspektor szkolny p. Graf, który kazał usunąć słowo „katolicka" z napisu na sztandarze szkolnym. Relacja ta brzmi:

„Krótko przed wyruszeniem pochodu do kościoła przybył do szkoły podinspektor szkolny p. Graf, który wyraził wobec kierownika szkoły, p. Dechowa, życzenie zobaczenia nowego sztandaru. Podczas oglądania sztandaru spostrzegł on na nim napis „katolicka". P. podinspektora napis ten prawdopodobnie tak przeraził, że polecił p. Dechowowi natychmiast jeszcze przed uroczystością napis ten usunąć ze sztandaru. P. kier. Dechow w obawie przed ewentualnemi następstwami i represjami ze strony władz przełożonych, zawołał jedną z nauczycielek i wspólnie z nią rozpoczął wypruwać napis „katolicka".

Rodzice, którzy sztandar ufundowali, dowiedziawszy się o tem, interwenjowali u kierownika, zwracając mu uwagę, że sztandar jeszcze nie jest własnością szkoły i wobec tego władze szkolne nie mają prawa zmieniać napisu na sztandarze. Interwencja ich jednak nie odniosła pożądanego skutku, ponieważ był podobno „rozkaz zgóry". Oburzenie ogólne wywołało także zachowanie się wiceburmistrza p. Maksymiljana Basisty, który przy wypruwaniu słowa „katolicka" był obecny i ani słówkiem nie reagował. Uznanie należy się ks. dziek. Reginkowi, który na wieść o zniekształceniu napisu na sztandarze odpowiednio zareagował.

Stow. Mężów Katol., które przybyło na uroczystość ze swym sztandarem, dowiedziawszy się o postępowaniu nauczycieli, zwinęło sztandar i gremjalnie opuściło uroczystość.

Dopiero na skutek energicnego protestu rodziców władze szkolne przyrzekły wypisać na sztandarze następujący napis: „Katolicka Publiczna Szkoła Powszechna im. Marszałka Piłsudskiego".

K. A. P.

Jak przedstawia się praca wywrotowców niemieckich na Górnym Śląsku? Odpowiedzią na pytanie powyższe niechaj będzie proces, jaki obecnie się toczy przeciwko 118 członkom hitlerowskiej organizacji „National Socialistische Deutsche Arbeiter Bewegung“ w Katowicach, na który zawezwano 250 świadków. Akt oskarżenia, obejmujący blisko 160 stron pisma maszynowego, zarzuca oskarżonym dążenie do oderwania części obszaru Śląska od terytorjum Rzeczypospolitej, które miało nastąpić w roku 1937, w chwili wygaśnięcia konwencji genewskiej, — oraz tworzenie nielegalnych bojówek i działalność sprzeczną ze zgłoszonym władzom administracyjnym statutem organizacji.

Dla lepszego zorjentowania się, w jakim duchu organizacja hitlerowska pracowała na terenie Górnego Śląska, podajemy tekst przysięgi, składanej przez jej członków:

„Przysięgam wobec Boga Wszechmogącego, że powiem szczerą prawdę i niczego nie zamilczę. Znam tylko jednego wodza, Adolfa Hitlera. Walczę o suwerenność Niemiec i ślubuję mojemu wodzowi ślepe posłuszeństwo, pełną obowiązkowość i wierne koleżeństwo aż do śmierci. Zobowiązuję się zachować tajemnicę tak długo, póki wódz (lokalny) nie pozwoli mi jej ujawnić. Tak mi dopomóż Bóg“!

Żywimy nadzieję, że zamachowców spotka słuszna kara, oraz że proces przyczyni się do wyświetlenia źródeł pomocy materjalnej, z których zamachowcy korzystali.

Propaganda niemiecka. W Niemczech od szeregu miesięcy daje się zauważyć w różnych wydawnictwach znaczne zaostrzenie się propagandy antypolskiej. Poza artykułami i publikacjami, wskazującemi wielki cel dla narodu niemieckiego na wschodzie, coraz częściej **ukazują się mapy i tablice, włączające polskie Pomorze, Poznańskie i Górny Śląsk w obręb terytorjum niemieckiego.** Najjaskrawszym tego dowodem jest taki fakt:

„Otóż ostatnio ilustrowany tygodnik berliński „Reimschedischer Genrealanzeiger“ zamieścił na swoich łamach szereg ilustracyj, przedstawiających sposoby, jakiemi posługuje się niemiecka marynarka wojenna przy wykorzystaniu jednostek morskich do uprawiania propagandy antypolskiej. Na jednym z operujących na Bałtyku trawlerów niemieckich („M. 146“), na nadbudówce rufowej wisi mapa, przedstawiająca teren Pomorza, Poznańskiego i Śląska w obrębie niemieckich granic państwowych. Dla podkreślenia niemieckiego, jakoby charakteru ludności tych ziem, Pomorze z obszarem nadnoteckim zostało przedstawione w kolorze ciemnym, t. zn. takim samym, co reszta terytorjum niemieckiego, Wielkopolska w kolorze jasnym, zaś Śląsk w kolorze ciemnym, ale z odcieniem trochę jaśniejszym, niewiele odbiegającym od koloru, w jakim przedstawione zostały tereny państwa niemieckiego o wyraźnie niemieckim charakterze. Nad mapą umieszczony został prowokujący napis po niemiecku tej treści:

Na obszarach, które otrzymała Polska, setki Niemców zostało wymordowanych za przyznawanie się do niemczyzny, tysiące zostało pobitych i uwięzionych, a 800.000 zostało wygnanych“.

Na powyższą propagandę antypolską na trawlerze „M 146“ zwrócił uwagę na łamach ukazującego się w Toruniu perjodyka „Straż nad Wisłą“ (w nrze 2 z 20 maja br.) prof. W. Babinicz. Wystąpienie prof. Babinicza z rewelacjami na ten temat wywołało w kołach niemieckich konsternację, o której świadczy m. in. fakt zwrócenia się Konsulatu Generalnego Rzeszy w Toruniu w tej sprawie do prof. Babinicza i zaproponowanie wydawnictwu „Straż nad Wisłą“ wykupienia całego nakładu, zawierającego rewelacje...

Wyżej omówiony fakt, niewymagający żadnych komentarzy, świadczy — nie po raz pierwszy zresztą — o tem, jak to po stronie niemieckiej praktycznie stosuje się zobowiązania międzynarodowe. Strona polska nigdy sobie żadnych nie robiła złudzeń na temat jakiejś zasadniczej zmiany frontu opinji niemieckiej wobec Polaków; ma jednak ona prawo, respektując osobiście w całej pełni pakt polsko-niemiecki, domagać się od strony drugiej choć odrobiny uczciwości.

Jakób Bojko w Gręboszowie, znany działacz i pisarz ludowy, został odznaczony Krzyżem Komandorskim z gwiazdą orderu Polonia Restituta.

Witold Podkowicz 11

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

Widząc, że cel jego został osiągnięty i że zebrani zapomnieli o zniecierpliwieniu, wywołanem zbyt długiem oczekiwaniem, Talski postanowił wyjaśnić sytuację. Przechodząc ze zwykłą sobie swobodą do właściwego tematu, począł mówić dobitnie:

— Spółdzielnia jest dziełem, a przynajmniej powinna być dziełem ludzi czynu, ludzi, którzy nie cofną się przed byle jaką trudnością i dlatego uważam, że drobne niepowodzenie, napotkane na samym początku, nie powinno nikogo zniechęcać. Takiem drobnem niepowodzeniem jest chwila obecna, bo muszę państwu donieść o tem, że Gajek został aresztowany pod zarzutem podpalenia domu Kowalika. Przypominam, że w czasie tego pożaru Gajek naraził swoje życie na wielkie niebezpieczeństwo i chyba nikt nie przypuszcza, że jest on do tego stopnia naiwny i głupi, by podpalać dom, a potem rzucać się w płomienie dla ratowania życia chorej osoby. Sprawy te jednak należą do sądu i tam zostaną rozstrzygnięte. Obecnie chodzi o zupełnie co innego — o naszą Spółdzielnię. Tak powtarzam naszą, bo i ja mam zamiar przystąpić do pracy nad tem dziełem, które jest pomysłem zdrowym. Mamy wielu przeciwników, którzy zechcą nam szkodzić, i dlatego zapytuję, czy w chwili niepowodzenia, tak drobnego w stosunku do zamierzonego przez wszystkich tu obecnych zadania, aresztowanie jednej osoby może wpłynąć na zaniechanie myśli o Spółdzielni?

Tu Talski zatrzymał się na chwilę, jakby dla zaczerpnięcia oddechu i spojrzał na zgromadzonych. Zrozumiał, że tych słów kilka przekonało dostatecznie zebranych, czego dowodem mogły być głosy, które ozwały się na sali.

— Niema mowy o przerwaniu pracy...

— My chcemy działać...

— Damy sobie radę bez Antka...

— Gajek napewno wróci do nas prędko...

Tymczasem Modelsohn i Kowalik, którzy nie omieszkali przybyć na zebranie, widząc, że jednak pomimo nieobecności Antka, która im była bardzo na rękę, organizacja Spółdzielni dojdzie do skutku, spojrzeli po sobie porozumiewawczo, poczem Kowalik, zbliżywszy się do Talskiego, zawołał:

— Proszę o głos!

Mecenas jednak doskonale orjentował się w sytuacji i wiedział, że nie należy dopuszczać ludzi, którzy mogliby zaszkodzić rozpoczętemu dziełu. To też spojrzawszy przenikliwie swemi stalowemi oczyma na kamienicznika, zapytał ironicznie:

— Czy szanowny pan ma zamiar przystąpić do naszej pracy?

— Uważam to wszystko za bujdę — zawołał Kowalik.

— Zwracam panu uwagę — odparł zimno Talski — że jest to zebranie zwolenników i przyszłych członków Spółdzielni; jeżeli pan do nich nie należy, to w tym wypadku obecność pana jest co najmniej dziwna i pozwalam sobie go prosić o opuszczenie sali.

— Wyrzucić go — ozwały się liczne głosy.

Kowalik wycofał się ku drzwiom i w towarzystwie Modelsohna wyszedł na ulicę.

Milczeli obaj. Zdawali sobie dokładnie sprawę, że odnieśli pierwszą porażkę w walce przeciw Spółdzielni.

ROZDZIAŁ VI.

Gajkowa, dowiedziawszy się o aresztowaniu syna, nie wiedziała w pierwszej chwili, co począć. Zdawało się jej, że oczekują ją w życiu same nieszczęścia i że Antek nie wróci nigdy do małego pokoiku, zajmowanego przez nich od czasu przybycia do Wykrotów. Początkowo usiadła nieruchomo przy oknie i nie zwracała nawet uwagi na słowa Marysi, która usiłowała ją pocieszyć w strapieniu,

ZE ŚWIATA

W Anglji pod Londynem **zmarł znakomity pisarz angielski o duchu katolickim, Gilbert K. Chesterton** w 62 roku życia. Śmierć nastąpiła po krótkiej chorobie naskutek ataku sercowego. Chesterton znany był jako przyjaciel Polski, którą zwiedził w roku 1927.

Propagator „małżeństw koleżeńskich" za nierozerwalnością małżeństwa. Osławiony sędzia Lindsey, twórca i propagator instytucji t. zw. „małżeństw koleżeńskich", które miały oswobodzić ludzkość od „tyranji katolickiej nauki o nierozerwalności małżeństwa", odwołał w ostatnich czasach, jak wiadomo, głoszone przez siebie teorje, przekonawszy się, że wprowadzają one społeczeństwo na błędne drogi. W dziennikach amerykańskich przyznaje on otwarcie, że „w Ameryce ginie małżeństwo i zamiast niego zjawia się wolna miłość i chaos, a nawet anarchja seksualna". Jako jedyny środek zaradczy przeciw temu widzi Lindsey konieczność powrotu do zasad religijnych. „Niechaj ludzie nawrócą się ku religji — pisze — i niechaj dobrze wychowują dzieci, aby potrafiły one odnowić dawne małżeństwo... Uważają mię wszyscy za postępowca, ja jednak mogę przyznać się, że jestem zwolennikiem dawnego nierozerwalnego małżeństwa. Przekonałem się, że starzy nasi ojcowie szczęśliwsi byli od nas i więcej osiągali od nas, chociaż materjalnie my dziś lepiej od nich stoimy".

Wniosek o zakaz partji komunistycznej w Szwajcarji. Były prezydent państwa, członek rady narodowej, Dr. Musy, zgłosił podpisany wraz z 18 innymi członkami tej rady wniosek, domagający się zakazu partji komunistycznej w Szwajcarji. Żądanie zostało umotywowane w ten sposób, że partja komunistyczna jest sekcją moskiewskiej międzynarodówki, jako taka podlega rozkazom zzewnątrz i realizuje cele obce państwu szwajcarskiemu.

Kontrkandydat Roosevelta w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Landon, gubernator Stanu Kansas, wybrany został na odbytej w Cleveland konwencji republikańskiej prawie jednogłośnie kandydatem republikańskim na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Landon uzyskał olbrzymią większość 984 głosów wobec 19, które padły na sen. Boraha. Landon będzie więc w wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych w listopadzie kontrkandydatem obecnego prezydenta. Jednakże powszechnie przypuszczają, że powtórny wybór Roosevelta nie ulega wątpliwości.

Cesarz abisyński wyjeżdża z Londynu. Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" donosząc, że Haile Selassie opuści Londyn w przyszłym tygodniu, twierdzi, że cesarz uda się do Szwajcarji, do Vevey koło Montreux nad jeziorem Lemańskiem, gdzie posiada willę. Negus nie zjawi się osobiście w Genewie, lecz będzie znajdować się w pobliżu, aby kierować akcją delegacji abisyńskiej w Lidze Narodów.

Rekolekcje dla pań nauczycielek odbędą się staraniem Sodalicji Marj. Nauczycielek w Tarnowie w klasztorze SS. Urszulanek, pod przewodnictwem O. Mayera T. J.

Początek rekolekcyj w niedzielę dnia 28 czerwca br. o godz. 18, zakończenie we środę rano dnia 1 lipca br. Koszty utrzymania w klasztorze w czasie rekolekcyj 8 zł.

W rekolekcjach mogą brać udział i panie nauczycielki, nienależące do Sodalicji. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Sodalicja M. Nauczycielek, Tarnów, Klasztor SS. Urszulanek.

Przypominamy, że do dnia 30 czerwca br. trzeba odesłać Administracji „Naszej Sprawy", Tarnów, ul. Katedralna 3, **wszystkie niesprzedane egzemplarze.** Jeśli te zwrócone nie zostaną, Administracja zażąda zapłaty za pełną liczbę wysyłanych egzemplarzy.

Uprzedzamy, że rozciętych i poplamionych gazet nie przyjmujemy.

Zwrotów nie opłacać, lecz na opakowaniu zaznaczyć: Egz. zwrotne. Opłatę uiści odbiorca. **Administracja.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

M. S., Grybów. Zamieścimy w wyjątkach.

Wszystkie inne korespondencje, nadesłane z okazji święta chorych, zamieścimy w następnym numerze.

— Dajcie spokój — mówiła dziewczyna — niema co wylewać łzy, bo to nie pomoże. Trzeba przecież wierzyć w pomoc Boga, bez którego woli nie może się stać nic na świecie. Ja wam powiadam, że jeszcze będziecie sami się śmiali z tej rozpaczy, jaką dziś macie w sercu. Przecież wierzycie w niewinność Antka.

— Pewnie że wierzę, ale tyle złych ludzi jest na świecie, że nawet nie wiem, jak sobie damy radę. Przecież na sprawę trzeba pieniędzy, a ja nie wiem, skąd je dostanę.

— Wiecie dobrze, że mecenas Talski nie chce brać pieniędzy zaraz. Antek wyjdzie z aresztu i wtedy napewno zarobi dostatecznie i dla was i dla siebie. Spółdzielnia już jest zorganizowana, wszystko idzie tak, jak się tego spodziewał Antek, więc niema jeszcze powodów do rozpaczy.

— Tak, ale jeżeli go skażą?! Przecież sprawiedliwość ludzka, to nie Boska, gdzie niewinność Sędzia widzi odrazu. Tu przyjdzie jeden, drugi świadek taki, jak Modelsohn i wszystko może się skończyć smutno. Mówisz, będzie sprawa w sądzie, a ileż to pomyłek było już nieraz!

— Słuchajcie, Gajkowo — udała rozgniewaną Marysia — jeżeli będziecie tak opowiadać, to pójdę do księdza Podbrzeskiego i on wam powie coś niecoś o tem. Wstyd naprawdę, żeby tyle lat przeżyć i zaraz po nieszczęściu ręce łamać, zamiast pomodlić się szczerze do Boga i o łaskę Go poprosić.

— Masz rację, Marysiu — zawstydziła się Gajkowa — chodźmy lepiej do księdza Podbrzeskiego i poprośmy go o radę...

Ksiądz proboszcz wysłuchał żalów stroskanej matki, poczem zorjentowawszy się, że staruszka potrzebuje przedewszystkiem pociechy, począł mówić:

— Marysia ma rację, mówiąc o opiece Boga. Niema jeszcze powodu do rozpaczy. Swoją drogą, zamiast łamać ręce, powinniście się zająć czemś mądrzejszem. Byliście u pana mecenasa Talskiego?

Gajkowa pokiwała głową.

— Pewnie, że byłam. Myślałam, że on coś potrafi, ale gdzie tam. Uśmiechnął się po swojemu i powiada: „I czego się znowu martwicie? Wam się zdaje, że wszystko można zrobić tak odrazu. Pamiętajcie o tem, że może to nawet lepiej dla waszego syna, że go wzięli. Jeżeli wyroku nie będzie, to i tak mu nie zaszkodzi. Chłopak zdrów — powiada, dzięki Bogu, jak ryba, a wy jeszcze ręce łamiecie, niewiadomo nad czem. Powiem wam, że wstydziłbym się". — Pytam go, kiedy będzie sprawa, czy obroni mi syna, a on śmieje się tylko i woła: „A ja skąd wiem, kiedy będzie sprawa, albo to ja wyznaczam, czy co, a co do obrony, to obronię go napewno"...

— Widzicie więc, że niema czego rozpaczać — przerwał jej ksiądz Podbrzeski.

— Może i racja, ale ja się boję, że mi się chłopak zmarnuje...

— Nie pleććie głupstw — obruszył się proboszcz.

Poczem, pomyślawszy chwilę, dodał:

— Tu na ziemi niema rzeczy doskonałych, więc nie żądajcie od nich, żeby się załatwiały same. Czekajcie cierpliwie i ufajcie Bogu.

Tymczasem mecenas Talski, załatwiwszy pomyślnie sprawę zebrania i doprowadziwszy je do końca, udał się w towarzystwie Janka do swego mieszkania. Tam, wprowadziwszy Matla do kancelarji i zamknąwszy starannie drzwi, usiadł przy biurku i począł mówić głosem przyciszonym.

— Pamiętaj chłopcze, że to, o czem mówimy, powinno pozostać tajemnicą do chwili rozprawy w sądzie. Ani pary z ust nikomu, rozumiesz? Nawet starej Gajkowej nie mów ani słowa, bo jeszcze z żalu wygada się przed kimś i popsuje mi wszystko. Więc przyrzekasz?

— Może pan mecenas liczyć na mnie. Jestem przyjacielem Antka i nie daj Boże, bym mu zaszkodził przez swoją głupotę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Chów królików.

Hodowla królików może się stać w naszych drobnych gospodarstwach włościańskich i chałupniczych źródłem dochodów przy należytej organizacji i umiejętności chowu. Mając stale 3 samice i 1 samca, można się dochować rocznie około 50 sztuk przychowku, który po dorośnięciu zapewni rodzinom na szereg miesięcy dobre mięso i futerka na zimę dla dzieci i starszych w postaci czapek i kołnierzy.

Okres ciąży u królików trwa 30—32 dni. Młode po urodzeniu, które są ślepe i gołe, umieszcza matka w gnieździe miękko wyścielonem, zdala od światła dziennego. Przeciętnie w miocie znajduje się od 6 do 12 sztuk, a ponieważ samica ma 6—8 sutek, dlatego należy zawsze zbadać gniazdo po porodzie, usuwając sztuki nadliczbowe, chore lub niedorozwinięte, przyczem przegląd ten należy uskutecznić po usunięciu królicy z klatki, gdyż w przeciwnym razie samica może swoje potomstwo wydusić. W tydzień po urodzeniu na skórze młodych pojawia się sierść, a po 10 dniach patrza na oczy. Matka karmi potomstwo przez 6—8 tygodni, przyczem przez pierwszą połowę miesiąca młode siedzą w ukryciu, gdzie nocną porą, zwykle raz na dobę, dostają ssać. Po opuszczeniu gniazda młode zaczynają powoli przyzwyczajać się do jedzenia stałych pasz, które otrzymuje matka. np. dobre siano, owies, w późniejszym czasie można zadawać i zielone pasze, w postaci słodkiej trawy łąkowej. Korzystnie wpływa na szybki rozrost słodkie mleko krowie.

Zwykle po 8 tygodniach młode się odłącza i umieszcza w osobnej, obszernej klatce, gdzie pozozostają razem aż do ukończenia czwartego miesiaca życia. W piątym miesiącu samce oddziela się od samiczek.

Samo żywienie królików, nawet w bardzo małych gospodarstwach, nie nastrecza dużych trudności, zwłaszcza w lecie, w postaci przeróżnych zielsk i traw, w zimie zaś jako pasze suche i okopowe. Prócz tego należy zadawać w małych dawkach pasze treściwe, do których zaliczamy owies i otręby. Z zielonek bardzo dobra jest trawa, koniczyna, lucerna, seradela, uważając, by pasze te były świeżo zerwane, a nie wilgotne lub zagrzane, bo wtedy stają się powodem wzdęć, podobnie jak u krów. Prócz wyżej wspomnianych traw i motylkowych, w lecie rozporządzamy jeszcze wielką ilością najróżnorodniejszych chwastów, jak liście łopianu, piołun, chrzanowe liście, mniszek lekarski (mlecz). Odpadki z jarzyn, jak liście kapuściane, z kalafiorów, jarmuż, należy skarmiać ostrożnie w małych dawkach. Trzeba uważać, aby nie podać chwastów trujących, jak jaskier, zawilec, jaskółcze ziele, psianka, naparstnica, mak, kąkol i inne. Dobrze jest dawać królikom gałązki drzew i krzewów, np. wierzby, klonu, dębów, brzozy i lipy. Z okopowych najodpowiedniejsze są: marchew, rzepa, brukiew, buraki, oraz ziemniaki, które zawsze podaje się w stanie parowanym, bo surowe są trucizną. Co do pasz treściwych, to wskazane są: owies, jęczmień, kukurydza, gryka, otręby pszenne, siemię lniane, czerstwy chleb i makuchy.

Oprócz pasz do jedzenia, dobrze jest dawać królikom od czasu do czasu trochę wody do picia. Króliki karmi się zwykle dwa razy dziennie — rano i wieczorem, zaś karmiącym matkom i dorastającej młodzieży można podawać trzy razy dziennie, uważając, aby pasze były zawsze zdrowe, a nigdy stęchłe lub zakwaśniałe. Naczynia na pasze najlepsze są w postaci kamionkowych miseczek, lub odwróconej kafli, siano zaś i zieleninę zakładamy na drabinkę.

Celem zahartowania królików umieszczamy je w klatkach, ustawionych na wolnej przestrzeni, lub pod okapem domu. Wnętrza klatek winny być zawsze czyste i suche.

Króliki żyją 8, a nawet 10 lat, jednak do rozpłodu najlepiej się nadają w pierwszych 3 latach życia.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Spłata zaległości podatkowych w naturze. Możliwości spłaty zaległości podatkowych w naturze nie są dotychczas odpowiednio wyzyskiwane przez rolnictwo. Należy przeto zwrócić uwagę, że spłaty mogą być dokonywane przez dostarczenie Wydziałom powiatowym materjałów drogowych, jak kamieni i żwiru do naprawy dróg bitych.

Komasacja gruntów. W Polsce scalono od 1918 do 1936 r. w 7 tys. 569 miejscowościach 588 tys. 833 gospodarstwa drobno-rolnicze, zajmujące obszar 4 mili. 51 tys. 858 hektarów. W roku 1935 scalenie objęło 473 tys. 416 ha. Przy rocznem scaleniu około 450 tys. ha, dotychczasowa szachownica gruntów zniknie u nas w ciągu mniej więcej 16 lat, gdyż komasacia wymaga jeszcze około 7 mili. ha.

Rozdzielenie surowicy przeciwróżycowej. Wojewódzki inspektor weterynaryjny przeznaczył surowicę dla powiatów w następujących ilościach: pow. Tarnów 8 litrów, Ropczyce 10 litrów, Bochnia 5 l., Brzesko 7 l., Dąbrowa 6 l., Gorlice 4 l., Jasło 6 l., Nowy Sącz 5 l. i t. d. Surowica ta przeznaczona została na ulgowe szczepienie przeciw chorobie różycy.

ZAMKNIĘTE REKOLEKCJE

dla tych Panów Organistów Diecezji tarnowskiej, którzy zgłosili swój udział, odbędą się w terminie zapowiedzianym, to jest od 6 lipca wieczorem do 10 lipca rano w Internacie św. Józefa w Tarnowie.

KOMUNIKAT.

Starostwo Powiatowe w Tarnowie, celem zapobieżenia nieuzasadnionej tendencji zwyżkowej cen na szereg artykułów powszechnego użytku, przypomina zainteresowanym sprzedawcom o obowiązku ujawnienia i przestrzegania wyznaczonych cen wyż. wym. artykułów.

Po myśli rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 23 lutego 1927 (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 130), obowiązkowi temu podlegają wszyscy właściciele składów, sklepów, jatek mięsnych, handlów, straganów, restauracyj, bufetów kolejowych, cukierń i innych przedsiębiorstw sprzedaży przedmiotów powszechnego użytku. Odnośne rozporządzenie podaje spis artykułów powszechnego użytku, podlegających ujawnieniu cen.

Zarazem wyjaśnia Starostwo, że obowiązek ujawnienia cen polega na bezpośredniem uwidacznianiu cen na przedmiotach powszechnego użytku, oraz na wywieszeniu w lokalu sprzedaży, w miejscu widocznem, czytelnego cennika.

W wypadku nieujawnienia cen, wzgl. pobierania wyższych, jak ujawnione, winni zainteresowani konsumenci we własnym interesie domagać się ujawnienia cen, a o ewent. uchyleniach donieść Starostwu, wzgl. organom.

Winni nieujawnienia cen, wzgl. pobierania innych, jak uwidocznione w cenniku, karani będą aresztem do 3 miesięcy.

Starosta Powiat.: **Mieczysław Lissowski.**

NOWA, BARDZO DUŻA ZNIŻKA CEN GAZU!

Prosimy uważnie przeczytać i podać znajomemu!

Do P. T. Konsumentów gazu!

Donosimy P. T., że Magistrat miasta Tarnowa uchwałą z dnia 10 czerwca 1936, L. 250, znowu znacznie obniżył ceny gazu, począwszy już od rachunków wystawionych za miesiąc czerwiec 1936 r.

Nowa taryfa opłat za gaz:

Każdy P. T. Konsument opłaca miesięcznie taksę podstawową 2.50 zł., za co jest uprawniony do zużycia 5 m³ gazu miesięcznie.

P. T. Konsumentom, zużywającym ponad 5 m³ gazu miesięcznie, odlicza się od całego zużycia ilość 5 m³ gazu, za resztę całego zużytego gazu oblicza się według następującej taryfy:

ponad	5 m³ gazu	do 15 m³	po 30 gr.
ponad	15 m³ gazu	do 30 m³	po 25 gr.
ponad	30 m³ gazu	do 60 m³	po 20 gr.
ponad	60 m³ gazu	do 200 m³	po 15 gr.
ponad	200 m³ gazu	do 300 m³	po 12 gr.
ponad	300 m³ gazu	do 500 m³	po 10 gr.
ponad	500 m³ gazu		po 8 gr.

CENY GAZU DO OPAŁU UBIKACJI.

Niskoprężnego:

ponad	30 m³ gazu	do 100 m³	po 8 gr.
ponad	100 m³ gazu		po 6 gr.

Wysokoprężnego:

ponad	30 m³ gazu	do 100 m³	po 10 gr.
ponad	100 m³ gazu		po 8 gr.

Wszystkie dotychczasowe ulgi indywidualne unieważnia się.

Ceny powyższe gazu są konkurencyjne z wszystkiemi innemi środkami opałowemi.

Gaz to czystość, higiena, wygoda i najtańszy opał.

Nie wymaga magazynowania i przenoszenia, jest dostarczany do paleniska o każdej porze dnia i nocy.

Zarząd Miejski w Tarnowie.
GAZOWNIA MIEJSKA.

Gaz gotuje i ogrzewa szybko, tanio i wygodnie.

Ugotowanie objadu zużywa pół m³ gazu za 10 gr.

1 godzina prasowania 6 do 8 gr., żelazkami specjalnemi 3 do 4 gr.

Opalanie pokoju miesięcznie 6—8 zł.

Przerabiamy węglowe piece kąpielowe na opał gazem (koszt przeróbki wraz z palnikiem około 20 zł.). Jedna kąpiel kosztuje 25 gr. (1 m³ gazu).

Przerabiamy zwykłe kuchnie kaflowe na opał gazem, dodając blachy z podwójnemi otworami i wstawiając palniki po cenach niskich.

Rady, kosztorysy i informacje udziela Gazownia miejska **bezpłatnie.**

Wszelkie aparaty do opału i gotowania gazem dostarcza Gazownia miejska po cenach najniższych.

Już najwyższy czas przygotować piece na opał gazowy.
Przerabiamy piece węglowe na opał gazem.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW W BIECZU.

W klasztorze OO. Reformatów w Bieczu ad Jasło odbędą się rekolekcje dla Kapłanów od 10 do 14 sierpnia b. r. Początek rekolekcyj 10 sierpnia o godz. 7 wieczorem.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Gwardjana OO. Reformatów w Bieczu.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3 Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.